

Incydent Tunguska-2?

witimiński:

25 czerwca 2012

Eksplozja tunguska pozostaje jedną z największych i wciąż nierozwiązanych zagadek XX stulecia. Znacznie mniej osób słyszało o incydencie, który miał miejsce 10 lat temu i określany był jako „Tunguska-2”. Pod koniec września 2002 r., nad osadami w rejonie mamsko-czujskim, przeleciał bolid, który rozświetlił zachmurzone niebo, powodując przy okazji świecenie odłączonych od prądu żarówek...

Tuż przed drugą w nocy, 25 września 2002 r., zasłonięte przez ciężkie deszczowe chmury niebo nad rejonem mamsko-czujskim (obwód irkucki) rozświetlił oślepiający błysk, który rozjaśnił sporą połać nieba. Tylko niektórzy mieli szansę dostrzec przelatującą w górze świetlistą kulę z ogonem. Większość świadków widziała jedynie przesuwające się za chmurami białe światło, które kierowało się na północny-wschód. Mieszkańcy osad Mama i Ługowka twierdzili, że obiekt (w rozmiarach księżyca) zmieniał barwy – z białego stał się niebieski, a następnie czerwony. Obserwację zakończył głośny huk, który sprawił, że w promieniu kilkudziesięciu kilometrów zatrzęśły się szyby.

Ślad przelotu zagadkowego bolidu nad syberyjską tajgą wykrył amerykański satelita obronny. Skutki eksplozji w postaci wstrząsów odnotowała także stacja sejsmiczna w Irkucku. Atmosferę strachu u świadków wzmacniał towarzyszący obserwacji szum i świst. Co więcej, w czasie incydentu uruchomiły się niektóre urządzenia elektryczne odcięte od źródła energii. Georgij K. Kaurcew – pracownik lotniska w Mamie twierdził, że w nocy 25 września, mimo że wcześniej wyłączono prąd, widział świecące się delikatnie żarówki.

– Tamtej nocy byliśmy z chłopakami w budce na wzgórzu – mówił

uczeń IX klasy, Amiran Wasyliszyn. – Nagle, bez żadnej przyczyny, mój pies zaczął wyć. Potem usłyszeliśmy głośny dźwięk – szum. Po nim pojawił się błysk – najpierw biały, potem niebieski, czerwony i znowu biały. Potem huknęło. Naczynia pospadały ze stołu. Nie wiedzieliśmy co to i zdecydowaliśmy się nie wychodzić. Rankiem, po wejściu na skałę, widać było, że zza wzgórza wydobywa się dym.

Ekspedycja, która przybyła niebawem na miejsce zdarzenia zebrała wiele innych ciekawych relacji. Wiera I. Siemionowa i Lidia N. Berezan – strażniczki z lotniska – obserwowały jasne światła, migoczące niczym błędne ognie na czubkach ogrodzenia stacji meteorologicznej. Choć obserwację przesuwającego się w chmurach światła starano się tłumaczyć błędnym rozpoznaniem zorzy polarnej, niebawem stało się jasne, że w rejonie mamsko-czujskim doszło do incydentu z udziałem ciała kosmicznego. Obiekt zniknął świadkom z oczu kierując się w stronę doliny rzeki Witim (od której wziął nazwę), w okolicy wsi Bałachiński, gdzie najprawdopodobniej eksplodował. Wkrótce największe rosyjskie media doniosły o incydencie, który w ich opinii ustępował skalą jedynie wybuchowi tunguskiemu z 1908 r.

Szczątków bolidu (zwanego niekiedy bodajbińskim) nie udało się jednak zlokalizować. Ekspedycja, zorganizowana naprędce przez Instytut Fizyki Słarno-Ziemskiej przy Syberyjskim Oddziale Akademii Nauk, zgromadziła kilku specjalistów, a także dziennikarzy. Zbliżająca się zima nie pozwoliła jednak na nic więcej poza zebraniem relacji świadków. Kolejna wyprawa zaplanowana została na kwiecień roku następnego, jednak i jej, z racji ograniczonych funduszy, niewiele udało się ustalić. Wcześniej dowiedziano się jednak od myśliwych, że o wybuchu w tajdze świadczą pozrywane czubki koron drzew.

Późną wiosną i latem 2003 r. nad Witim wyruszyły aż cztery ekspedycje, w tym m.in. przedstawiciele Uralskiego Uniwersytetu Technicznego, członkowie moskiewskiej Komisji ds. Meteorytów oraz śledczy z organizacji Kosmopoisk zajmującej się badaniem zjawisk z pogranicza nauki. Ci ostatni wywołali

niebawem sensację twierdząc, że udało im się zlokalizować epicentrum wybuchu bolidu leżące na północ od Mamy. Świadczyły o nim spalone i połamane drzewa. Pobrane na miejscu próbki ujawniły wysoką zawartość trytu (izotopu wodoru) a także radioaktywne izotopy cezu i kobaltu obecne w glebie i śniegu. Rezultaty te skrytykował Siergiej Jazew z Irkuckiego Obserwatorium Astronomicznego, który twierdził, że miejsce znalezione przez Kosmopoisk było oddalone od wyznaczonej trajektorii bolidu. Ponadto relacje świadków wskazywały, że obiekt rozbił się lub eksplodował w powietrzu gdzie indziej – za wzgórzami w pobliżu wspomnianej wsi Bałachiński.

Specjaliści krytykowali porównanie eksplozji witimskiej do zjawiska tunguskiego, które miało znacznie większe konsekwencje. Masę bolidu z 2002 r. szacowano na kilkaset kilogramów, zaś siłę wybuchu (według różnych źródeł) na wartość od 0.2 do 5 kiloton trotylu, podczas gdy w przypadku tunguskim na 5-30 megaton. Nad Witimem nie znaleziono ani śladów obiektu, ani powstałych po incydencie kraterów. Co jednak znalazł Kosmopoisk? Według stanowiska naukowców, był to ślad po innym, bliżej nieokreślonym meteorycie.

Zjawisko samoczynnie zapalających się żarówek wyjaśniano prądem zmiennym wywołanym przez lot bolidu przez atmosferę. Tymczasowe zainteresowanie mediów incydem witimskim spowodowało utrwalenie błędnego przekonania, że była to „mała tunguska”. Podobieństwa obu zdarzeń zawierały się w odludnej lokalizacji epicentrum wybuchu i braku śladów po bolidzie. Różnice – we wszystkim innym.

Sprawa tunguska nadal pozostaje nierozwiązana, a najlepszym przykładem na brak pomysłów na to, co spowodowało eksplozję z 1908 r. są mnożące się w nieskończoność hipotezy i modele. Termin „meteoryt tunguski” stał się anachronizmem, a ilość wykrytych na miejscu eksplozji anomalii doprowadziła do zapętlenia sprawy. Wśród tunguskich zagadek warto wspomnieć choćby o superszybkim tempie przyrostu roślinności na obszarze wybuchu, nierównomiernym rozłożeniu zniszczeń w tajdze,

rozświetleniu nieba nad Europą zarówno przed, jak i po eksplozji, mutacjach owadów i drzew czy wreszcie relacjach wskazujących, że 30 czerwca 1908 r. nad Podkamienną Tunguską przeleciały dwa bolidy – jeden zbliżający się ze wschodu, drugi od południa.

Istnieje jeszcze jedno podobieństwo między incydentami z 1908 i 2002 r. – chaos informacyjny. Zniszczona przez wybuch tunguski tajga czekała na radzieckich badaczy dobrych kilkanaście lat. Zwykle zapomina się o niebezpieczeństwie, które może wiązać się z powtórką podobnego wydarzenia na zaludnionych obszarach. Potencjalnie niebezpieczne eksplozje obiektów z kosmosu czekało zesłanie na obrzeża nauki. Los ten spotkał m.in. sprawę z Jerzmanowic (1993) oraz incydent witimski, który pozostał tajemnicą naukowych żurnali.

Autorzy: Piotr Cielebiaś, Michał Kuśnierz

Źródło: [Infra](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Asoczakow L. S, Ignatow R. A., Kotelnikow S. P., Исследование Витимского болида, meteoritika.narod.ru.
2. Butow I., Ночью с 24 на 25 сентября очередная годовщина падения Витимского метеорита – „клона” Тунгусского, ufo-com.net.
3. Kriwoszejew S., Витимский пришелец, Itogi #44, 05.11.02, itogi.ru.
4. The Vitim Bolide: Preliminary Results (29.10.02), meteorites.com.